Nr. 17. We Lwowie, Sobota d. 20. Stycznia 1866. Rok V.

Wychodzi codziennie o godz. 3ciej po południu.
Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie 3 złr. 75 ct.
„ miesięcznie 1 „ 30 „
Z przesyłką pocztową:
kwartalnie w państwie austr. . 4 złr. 80 cnt.
„ do Prus i Rzeszy niem. 4 tal. 15 sgr.
„ Szwecji i Danii . . 6 „
„ Francji i Anglii . . 23 franków
„ Włoch . . . . 25 „
„ Belgii i Szwajcarji 18 „
„ Turcji i ks. Nad. 18 „
Numer pojedyńczy kosztuje 8 cnt

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę przyjmują:
Biuro Administracji *Gazety Narodowej* przy ulicy Nowej pod l. 291.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą od wiersza drobnym drukiem 6 centów, oprócz opłaty stemplowej 30 centów za każdorazowe umieszczenie.
Przedpłatę i ogłoszenia na całą *Francję* przyjmuje jedynie p. *Ludwik Ploski* w Paryżu Boulevard du Prince Eugène 95; p. *Alojzy Oppelik*, w Wiedniu Wollzeile N. 22; *Haasenstein & Vogler*, w Wiedniu Wollzeile N. 9 i w Frankfurcie nad Menem.
LISTY REKLAMACYJNE nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Sejmowe.

Wczorajszy wniosek Borkowskiego o umieszczenie przed §. 17. regulaminu sejmowego, iż język polski jest językiem sejmu jako całości, przyjdzie w jednem z najbliższych posiedzeń do pierwszego czytania. Żądanie, aby bez pierwszego czytania odesłać go wprost do komisji regulaminowej, było przeciwne prowizorycznemu regulaminowi, a marszałek nie powinien był poddawać go pod głosowanie. I przy naglących wnioskach pierwsze czytanie odbyć się zawsze musi. Lecz poseł Borkowski mógł żądać, aby to pierwsze czytanie bez wydrukowania wniosku odbyć zaraz. Zresztą gdy przyjdzie regulamin pod obrady, wtedy może Borkowski wnieść poprawkę czy dodatek do §. 17. regulaminu tej samej treści, co wniosek jego wczorajszy.

Wniosek dr. Majera o zasiłek z funduszów krajowych na lat 10, dla zajmującej się zbadaniem i opisem przyrody kraju komisji fizjograficznej, niezawodnie znajdzie liczne poparcie we wszystkich frakcjach sejmowych, bo ma dobro ogółu kraju, a nie partykularne interesa na oku.

Wniosek Ludwika Skrzyńskiego żąda powiększenia liczby posłów miejskich, a tem samem i powiększenia liczby posłów w ogóle wyżej 150. Lecz gdy statut lutowy oznacza liczbę posłów w sejmie, a w pierwszym sześcioletnim perjodzie zmienić statut można jedynie wtedy, gdy $\frac{3}{4}$ głosów będzie za zmianą, uzyskanie zaś tej liczby wydało się niepodobnem, więc Wydział krajowy wygotował inny projekt, zasadzający się nie na zmianie statutu, lecz ordynacji wyborczej, w której zmianę prostą większością głosów przeprowadzić można. Według projektu wydziałowego, z 74 okręgów wyborczych mniejszych posiadłości, mają być miasta i miasteczka wydzielone z gmin wiejskich, aby wybierać osobnych 10 posłów na sejm. Tym sposobem nie tknięty zostanie statut i liczba 150 posłów.

Dobrze jednak się stało, iż pan L. Skrzyński podał swój wniosek. Frakcji klerykalnej ruskiej, która przeciwna jest nadaniu miejskiej ludności odpowiedniej reprezentacji, lecz radaby ją i nadal wiejskiemi głosami przegłosowywać przy wyborach, trzeba postawić alternatywę: wóz i przewóz. Albo niech przystanie na powiększenie w ogóle liczby posłów sejmowych, a tem samem i na powiększenie liczby posłów z ludności miejskiej, i za tem głosuje tak, aby $\frac{3}{4}$ głosów osiągnąć, a wtedy dotychczasowa liczba posłów z posiadłości mniejszych, z których frakcja klerykalna bywa wybierana, pozostanie ta sama co dotąd, albo, jeśli na tę zmianę statutu nie przystanie, to większość zawotuje zmianę ustawy wyborczej, zmniejszy liczbę posłów frakcji klerykalnej, a powiększy liczbę miejskich. Do wyboru: wóz i przewóz!

W sprawie ordynacji wyborczej trzebaby jeszcze jednego wniosku, który prawie we wszystkich sejmach krajowych już stał się uchwałą, wniosku, iż zmiana ordynacji wyborczej nastąpić może w sejmie pod temi samemi warunkami i w drugiem sześcioroczu sejmowem, co w pierwszem.

Żywa wczoraj była rozprawa w sprawie funduszu indemnizacyjnego. Polityka dawniejszych rządów w Austrji na sprawie tej wycisnęła piętno niezatarte, zawikławszy ją zupełnie tak, że zarówno ciąży ona dzisiaj rządowi jak i krajowi. Gdy szlachta zaczęła dobrowolnie znosić pańszczyznę, pozostawiając oznaczenie wynagrodzenia przyszłemu sejmowi, według petycji cesarzowi podanej, ówczesny gubernator Stadion widział w tem niebezpieczeństwo dla rządu. Zdawało mu się, iż przez dobrowolne usamowolnienie i uwłaszczenie włościan przez szlachtę, rząd straci podstawę swą w Galicji, przychylność włościan, więc słał kurjera za kurjerem do Wiednia, aby sparaliżować ten krok szlachty ogłoszeniem darowania pańszczyzny ze strony monarchy włościanom, a wynagrodzenie szlachty ze skarbu państwa. W tak jaskrawych barwach wystawiał grożące niebezpieczeństwo, gdyby dozwolono szlachcie samej dokonać rozpoczętego zniesienia pańszczyzny, iż wyjednał u ówczesnego ministerstwa znany patent cesarski z d. 17. kwietnia 1848 r. — Komisarz rządowy wczoraj oświadczył, iż ustawa z dnia 8. września 1848 r., uchwalona w rajchstagu wiedeńskim i sankcjonowana przez monarchę, cofnęła czy zniosła poprzednie postanowienia monarsze z d. 17. kwietnia, darowujące włościanom pańszczyznę a wynagradzające szlachtę ze skarbu państwa, a przeznaczyła wynagrodzić właścicieli z funduszów krajowych, tak, by połowę zapłacili włościanie sami, a drugą połowę kraj cały wraz z włościanami. My jednak nie możemy tego pojąć, jakim sposobem prawa nabyte przez kraj, obowiązki przyjęte przez państwo, może późniejsza ustawa znosić!

Ale przypuściwszy to nawet, to znowu późniejsze patenta cesarskie, gdy organa rządowe zaczęły ztąd niebezpieczeństwo dla rządu przedstawiać, uwolniły włościan od opłacania przypadającej na nich połowy, zastrzegając, że dla opłacenia jej od włościan należnej połowy utworzony osobny fundusz z kwot, które za serwituta zniesione stronom się należą, i z dotacji ze skarbu państwa. Rozpoczęto już nawet tworzyć ten fundusz indemnizacyjny z należytości serwitutowych — gdy wtem znowu na przedstawienie ówczesnych organów rządowych, iż podobne zabranie włościanom serwitutów kwot za serwituta należnych, grozi niebezpieczeństwem dla rządu, odejmując mu przychylność włościan, znowu zaniechano tego sposobu, darowano im serwituta i kwoty serwitutowe, i postanowiono w r. 1857 ze skarbu państwa płacić wyłącznie przypadającą na włościan połowę w wysokości $2\frac{1}{2}$ miliona „gegen Rückzahlungsanspruch,“ to znaczy, iż gdyby włościanie byli kiedy w możności zwrócić ją, to rząd jej zwrotu zażąda. Tym sposobem skarb państwa utworzył sobie już przeszło 30 milionów pretensji do Galicji, a właściwie do włościan galicyjskich. Dalszy wywód losów tej sprawy, jak i wnioski stawione, znajdą czytelnicy w sprawozdaniu komisji i w rozprawach sejmowych.

Jest to sprawa zawiła i jedna z najważniejszych. Posłowie sejmowi wobec Wydziału i komisji za mało biorą w niej udziału. Wnioski dr. Zyblikiewicza uważamy za najodpowiedniejsze. Trudno bowiem zrozumieć, dla czego Wydział ma się wstrzymać z odebraniem zarządu funduszów indemnizacyjnych, aż do ostatecznego załatwienia sprawy dotacji. Komisja obawia się, aby rząd nie cofnął kiedyś subwencji i kasa indemnizacyjna nie znalazła się kiedyś bez środków opłacania procentów. Wszak rząd gwarantował procenta. Położenie kraju byłoby więc to samo, czyby rząd cofnął dotację w chwili, gdy Wydział krajowy funduszem zarządza, lub w chwili, gdy sam rząd funduszem zawiaduje. Jedno lub drugie może zaś dopiero wtedy nastąpić, gdyby na Austrję spadła jaka katastrofa, a od tej funduszu indemnizacyjnego nie zasłoniłoby i zaręczenie rządowe stałej i niezwrotnej dotacji ze skarbu państwa.

---

23. posiedzenie sejmowe.

Posłów obecnych było 130. Nowo przybyły poseł jarosławski, Badeni, przydzielony został za zgodą Izby do sekcji 5, której i tak przy podziale na sekcje najmniej przypadło członków.

Nowych petycyj przybyło wczoraj 52, tak że ogólna liczba od dnia 1. stycznia na stół sejmu wniesionych próśb wynosi 447. Z powyższych próśb odesłano natomiast 24 do komisji głodowej w wydziale krajowym, 18 zaś do komisji obradującej nad rządowym projektem podziału administracyjnego kraju; w tym rodzaju jest sześć próśb o pozostawienie urzędu powiatowego w Pilznie. Proszą o to nietylko mieszczanie i miasto, ale cała okolica — obywatele więksi i mniejsi. W różnych sprawach nadeszło 10 próśb, pomiędzy któremi najwięcej o zmianę ustawy wyborczej — jedna zaś pochodzi od hr. Kazimierza Krasickiego, jako prezesa lwowskiego Towarzystwa agronomicznego, który prosi o subwencję 1.500 złr. dla szkoły dublańskiej, o czem wspominaliśmy już wczoraj.

Wniosek dr. Majera, wczoraj złożony do laski marszałkowskiej, i podany w treści w naszem sprawozdaniu, opiewa dosłownie:

„Wysoka Izba raczy uchwalić:

1) Dla poparcia czynności komisji fizjograficznej, zawiązanej w łonie Towarzystwa naukowego krakowskiego, celem zbadania kraju pod względem przyrodzonych płodów i własności jego ziemi, wód i powietrza — wyznacza się dla tegoż Towarzystwa na lat 10 roczny zasiłek z fuuduszów krajowych.

2) Wysokość tego zasiłku, bliższe oznaczenie sposobu jego użycia i kontroli w tej mierze, do zbadania i przedłożenia przekazuje się komisji budżetowej.

Podpisani: *Dr Majer*, jako wnioskodawca,— *Boczkowski, Zyg. Sawczyński, dr. Rydzowski, Aleks. Dunin Borkowski, L. Skrzyński, poseł sanocki, Wężyk, Sajdler, Rutowski, Zatwarnicki, Badeni, ks. Manasterski, dr. J. Zduń, dr. Samelson, Dietl, Paszkowski, dr. M. Koczyński, H. Wodzicki, Zyblikiewicz, Adam Potocki.*“

Wniosek p. Skrzyńskiego Ludwika opiewa:

„Wysoka Izba raczy uchwalić:

„Sejm uwzględniając ważność interesów handlu i przemysłu fabrycznego i rękodzielnego, których to interesów miasta są głównem ogniskiem, uznaje potrzebę zmiany ustawy wyborczej w ten sposób, aby liczba posłów miejskich w stosunku do siły i ważności stanu mieszczańskiego i jego interesów, podniesioną była. — Przy zmianie tej liczba posłów z gmin i większych posiadaczy, ustawą z r. 1861 oznaczona, nie ma być ani zwiększoną, ani umniejszoną. — Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, ułożyć na powyższej podstawie projekt do ustawy wyborczej, i takowy w tej jeszcze kadencji pod rozpoznanie i uchwałę Wysokiego sejmu podać.

Podpisani: *Ludwik Skrzyński, poseł sanocki, Gołuchowski, poseł m. Lwowa, Aleks. Dunin Borkowski, Zygm. Sawczyński, Z. Zatwarnicki, dr. S. Samelson, W. Rogaliński, Rutowski, St. Starawiejski, Krzysztofowicz, Gnoiński, Horodyski, H. Wodzicki, Cywiński, Boczkowski, Ant. Golejewski, Ad. Potocki, Hubicki, dr. Landesberger, dr. Rydzowski, Hausner, Wł. Badeni, poseł jarosławski, Dubs.*“

Wniosek Aleks. Dunina Borkowskiego opiewa: „Odnośnie do wniosku ks. Ant. Pietruszewicza, złożonego do laski marszałkowskiej d. 19. grudnia 1865. i zamierzającego, aby sejm krajowy galicyjski sprawował nietylko w języku krajowym ogólnym, ale zarazem i w języku ludowym jednej części kraju naszego;

zważywszy iż postępowanie takie sprzeciwiając się wszelkim pojęciom parlamentarnego przeprowadzania uchwał, sprzeciwiając się dotychczasowej używalności i wskazanej ustawami zasadniczemi podstawie historycznej, utrudniałoby tylko i przewlekało czynności sejmu ze szkodą kraju;

zważywszy, iż wniosek powyższy jako chcący normować czynności sejmu pod względem języka, tyczy się regulaminu sejmowego:

Wnoszę: „Wysoki sejm raczy uchwalić jako §. 17., umieścić się mający przed §. 17. prowizorycznie przyjętego regulaminu:

„Językiem sejmowym jako całości jest język polski.“

Podp. Aleksander Dunin Borkowski, Hubicki, Boczkowski, dr. Majer, Rutowski, Zbyszewski, Samelson, Agopsowicz, Ign. Skrzyński, Ludwik Skrzyński, Młocki, Alojzy Bocheński, Teodor Szemelowski, Kazimierz Szelski, Cywiński, Ziembicki, Polanowski, Dubs.

O godz. $\frac{1}{2}$ 1 rozpoczęła się dyskusja nad sprawozdaniem komisji finansowej o funduszach indemnizacyjnych, którego początek podaliśmy wczoraj, a dokończenie dajemy dzisiaj.

Komisja zgodnie z Wydziałem krajowym postawiła wniosek z trzech punktów złożony:

„1) Wstrzymać się z odebraniem zarządu funduszów indemnizacyjnych do chwili ostatecznego załatwienia sprawy o stałą i niezwrotną dotację tychże funduszów ze środków państwa;

2) objawić życzenie, aby rząd na najbliższą kadencję sejmową przygotował odpowiedni wniosek, celem ostatecznego załatwienia tej sprawy;

3) objawić życzenie, aby tak we Lwowie jak i w Krakowie dla obrony funduszu indemnizacyjnego zasiadał zastępca tego funduszu, przez wydział krajowy mianowany, w tym charakterze i z tym zakresem działania, jaki dotąd przy tych komisjach przysłuża zastępcy skarbu państwa.“

Przeciwko tym wnioskom wystąpił pierwszy Zbyszewski, poseł rzeszowski. Wykazał sprzeczność teraźniejszego sprawozdania Wydziału krajowego z dawniejszemi w poprzednich kadencjach. W r. 1861 i 1863 Wydział proponował Izbie odebranie funduszów indemnizacyjnych w myśl §. 21 statutu krajowego, mocą którego wszystkie fundusze krajowe winny przejść pod zarząd reprezentacji krajowej. Dziś zaś proponuje wstrzymanie się, aż dopóki cała oblikwidacja funduszów nie zostanie na nowo przeprowadzoną, i dopóki rząd dla galic. funduszu nie zapewni stałej dotacji 2,500.000 złr. ze skarbu państwa, bo dotację tę zakwestjonowała w roku 1862 Rada państwa. Rada państwa mogła o tem wątpić, ale my opieramy się na patencie z d. 17. kwietnia 1848, który znosząc pańszczyznę, orzekł wyraźnie, że wynagrodzenie za nią przyjdzie ze skarbu państwa bez żadnych ograniczeń; później zaś d. 13. października 1857 Najj. Pan wyznaczył ową subwencję $2\frac{1}{2}$ milionową z funduszów państwa, i subwencja ta, pomimo wątpliwości Rady państwa, dotąd jest co roku wypłacaną. Na 13. posiedzeniu d. 19. grudnia z. r. uchwaliliśmy zresztą po 51 kr. od każdego guldena na cele indemnizacji, a teraz chcemy się zrzeknąć na czas nieograniczony prawa rozrządzania tym funduszem. Prawda, że rząd dawniejszy robił trudności, ale nowy jest innym, i zapewnia nas wyraźnie o zmienionym stanie rzeczy, więc nam nie potrzeba wstrzymywać się od praw, które reprezentacji krajowej przysługują.

Ławrowski broniąc wniosków komisji, które są wnioskami Wydziału krajowego, opowiada całą od początku historję rokowań Wydziału krajowego z rządem o odebranie funduszów indemnizacyjnych, znaną naszym czytelnikom dostatecznie z dawniejszych sprawozdań, i kończy na roku 1862, w którym Rada państwa zakwestjonowała stałość i bezzwrotność subwencji rocznej $2\frac{1}{2}$ mil. ze skarbu państwa. Wydział bowiem krajowy otrzymał wówczas zapytanie, jakim sposobem myśli spłacić skarbowi zaliczane przez kilka lat kwoty subwencyjne, których suma do roku 1862 wyniosła już 22 miliony. Wydział krajowy będąc od początku tego przekonania, że subwencja ta jest nietylko stałą, ale że na mocy patentów dawniejszych, mianowicie z dnia 17. kwietnia 1848, rząd jest obowiązany do ponoszenia całego ciężaru indemnizacyjnego w Galicji, ujrzał tedy naraz ogromną niepewność dotacji, i dlatego w tak chwiejnym stanie nie widzi możności ani stosowności odbierania na siebie tych funduszów (brawo).

Zyblikiewicz skierował całą siłę swoich argumentów przedewszystkiem na Ławrowskiego. W r. 1863 Wydział pomimo trudności, robionych przez rząd, obstawał za odebraniem funduszów, i zyskiwał poklaski. Dziś stawia wprost przeciwny wniosek, aby się wstrzymać, aby nie odbierać, aby nic nie czynić, nawet inicjatywy żadnej do nowych rokowań. A jedynym powodem tej zmiany jest uchwała Rady państwa, względem żądania od Galicji zwrotu owych 22 milionów. I to tak wielkie zrobiło na Wydziale krajowym wrażenie, że umywa ręce od wszystkiego. Dla mowcy uchwała ta Rady państwa nie ma nic tak strasznego. Była to uchwała jak wiele innych, — proste życzenie, które życzeniem pozostało. Izba panów powiedziała co innego, a ministerjum zapytało stosownie do swego obowiązku, jak też kraj myśli zwrócić owe 22 milionów? Oto cała donioslość uchwały Rady państwa z r. 1862, lecz czemuż Wydział krajowy kończy na tym jedynie roku, czemu nie dowiedział się, co było dalej w następnych latach, w których ta sama Rada państwa już przestała powtarzać swoje wątpliwości, i uznała, że dla Galicji coś rzeczywiście się należy, uznała to w zasadzie i poleciła tylko rządowi, aby się obliczył z Galicją i żądał możebnego zwrotu; rząd zaś zawsze poczuwał się do obowiązku owego zasilania $2\frac{1}{2}$ milionowego. Gdyby Wydział krajowy był wiedział o tem, mógłby był się znacznie uspokoić. Nakoniec Wydział nic nie mówi, co teraźniejsze ministerstwo w tej mierze myśli? Wydział od lipca z. r. nie uznał za dobre nawet znieść się z ministerstwem, a przecież wątpliwości, o których mowa, są ubliżające poniekąd dla teraźniejszego ministerstwa, bo dokumentują brak zaufania z naszej strony. Jeźli rząd dotychczas dopełniał wszystkich swoich zobowiązań, to dla czegoż właśnie wobec Galicji nie miałby ich dopełnić? Tego nawet przypuszczać nie można, a tem mniej wątpić o naszem prawie dla tego, że ktoś trzeci, że Rada państwa w r. 1862 o niem powątpiewała.

Mowca wzywa członków Wydziału krajowego o wyjaśnienia, gdyż od tego zależy czy będzie stawiał osobne wnioski, czy nie.

Komisarz rządowy p. radca nadworny Possinger w obszernym wywodzie widzi w kwestji galicyjskiego funduszu indemnizacyjnego dwie strony: 1) co do dotacji tego funduszu, 2) co do odebrania pod zarząd repr. krajowej. Ta druga strona zawisła od załatwienia sprzeczności, jakie co do pierwszej strony w toku rokowań okazały się w zapatrywaniu rządu a Wydziału. Wydział jest zdania, że subwencja rządowa dla rzeczonego funduszu jest stałą, bezzwrotną, że rząd obowiązany na mocy patentu, znoszącego w r. 1848 pańszczyznę, do ponoszenia nawet całego ciężaru indemnizacji w królestwie Galicji. Rząd jest innego zdania, i opiera się głównie na patencie późniejszym z d. 7. września 1848, który w §. 8. postanawia, że dług indemnizacyjny ma być spłacony ze środków krajn za pośrednictwem państwa, a ponieważ lex posterior derogat priori, przeto zasada, postawiona w patencie z d. 17./4. 1848 (znoszącym pańszczyznę za wynagrodzeniem ze skarbu państwa) nie może być uznaną.

Wydział krajowy żąda oblikwidacji funduszów indemnizacyjnych. Jeźliby sejm przyjął ten punkt, natenczas sprawa oddania tych funduszów pod zarząd krajowy, byłaby na długi czas odroczoną, gdyż oblikwidacja nie jest rzeczą łatwą, i zabrałaby wiele czasu. Byłaby wielką trudnością w przyspieszeniu. Wprawdzie zarzucają, że patent z d. 7. września 1848 nie był ogłoszony w dzienniku ustaw krajowych, że przeto nie jest prawem, ale patent ten powołuje się na drugi poprzedni z d. 15. sierpnia 1848, który wyraźnie powiada, że środki indemnizacji mają być ustanowione w drodze ustawodawczej.

Nareszcie co do poboru owej subwencji $2\frac{1}{2}$ milionowej, przyznanej rozporządzeniem ces. z d. 13. paźdz. 1857, rozporządzenie to wyraźnie wypowiada zastrzeżenie zwrotu tej subwencji, „unter Vorbehalt der Rückzahlung.“ Gdyby inaczej było, natenczas dodatki indemnizacyjne, pobierane teraz w kraju, byłyby tylko zaliczką, którąby skarb państwa musiał zwrócić. Na to rząd nie mógłby się zgodzić, pomimo najlepszej ze swej strony chęci. Powołuje się na odezwę Wydziału kraj. z d. 22. kwiet. 1863, w której tenże cokolwiek mniej radykalnie zapatruje się na te obowiązki rządu i zostawia możność dalszego rokowania.

Co do postanowienia we Lwowie i Krakowie obrońców funduszu indemnizacyjnego, to poprawdzie byłoby rzeczą zbyteczną, bo tak w Galicji jak i w w. księztwie Krakowskiem sprawa indemnizacyjna prawie już przeprowadzona (w Galicji z preliminowanych 58 milionów złr. pozostaje jeszcze do oblikwidowania 2 miliony, w Krakowskiem zaś z preliminowanych 38 milionów — jeszcze pozostaje 10 milionów złr., i to po koniec pierwszej połowy r. 1863), ale rząd nie unika żadnej kontroli, i chętnie przystanie na ustanowienie takich obrońców z ramienia Wydziału krajowego.

Ławrowski odpowiadając najprzód Zyblikiewiczowi, wytyka mu, dla czego w Radzie państwa nie bronił r. 1862 sprawy galic. funduszu krajowego. Tłumaczy Wydział, że w dwóch miesiącach pomiędzy ukonstytuowaniem się nowego ministerstwa a sejmem nie miał czasu rozpoczynać rokowania, i wolał czekać decyzji sejmu. P. komisarzowi rządowemu przypomina, że rozporządzenie ces. z d. 13. paźdz. 1857 nie mówi o obowiązku der „Rückzahlung“, ale tylko o „Rückzahlungsanspruch“, co jest wielką różnicą. Że oblikwidacja jest trudną, to prawda, ale Wydział krajowy odbierając fundusze, chciałby je odebrać w stanie dobrym, co mogłoby się stać za wzajemnem porozumieniem, dla tego obstaje przy wnioskach komisji.

Krzeczunowicz odpiera zarzuty Zyblikiewicza, czynione Wydziałowi krajowemu. Odpowiedź komisarza rządowego jest najlepszą odpowiedzią dla Zyblikiewicza, bo okazuje, że są rzeczywiście wątpliwości co do subwencji, która dziś przyznana, może być jutro niedaną, jakżeż tedy Wydział krajowy może odbierać na siebie te fundusze, skoro nawet nie wie, co jest, ile będzie miał dochodów, a ile wydatków? Gdyby okazał się deficyt, natenczas woli, aby ten niedobór okazał się w kasie rządowej, niż w kasach Wydziału. Dlatego radzi, aby wnioski komisji były zamienione w uchwałę sejmu, który jest powagą dla Wydziału.

Zyblikiewicz tłumaczy Ławrowskiemu wśród wesołości powszechnej, iż nie może wiedzieć, co się działo w Radzie państwa, skoro w ogóle data jego sięgają tylko po r. 1862, a dalej nie. W roku 1862 nikt z posłów polskich nie bronił funduszu indemnizacyjnego w Radzie państwa, bo zaprzeczono jej prawa do tego, i jak wiadomo, nie brano udziału w obradach finansowych, ale mimo to posłowie inną drogą bronili praw kraju. Przypomina mu świetną mowę ks. Jabłonowskiego w Izbie panów. Poseł Grocholski zaś bronił ich w wydziale finansowym, podczas kiedy wyznawcy wiary p. Ławrowskiego inaczej zupełnie postępowali.

Wydział krajowy w roku zeszłym nie miał czasu znieść się z ministerstwem, skoro po uskutecznionych dawniej rokowaniach było to dla niego tylko igraszką, to jest rzeczą ubolewania godną. Krzeczunowicz powiada, że odpowiedź komisarza jest najlepszą dla mnie odpowiedzią. Przeciwnie pan komisarz rządowy utrzymywał to samo co ja, że na drodze wniosków komisji nie dojdziemy do końca, a zatem, że inne wnioski są potrzebne. Że wydział krajowy nie chce przyjmować funduszów pod niekorzystnemi dla kraju warunkami, to słusznie, ale między nieodbieraniem a nic nierobieniem, jakto chce komisja, jest znaczna różnica (brawo).

Odpowiada mu Krzeczunowicz powtórnie broniąc wydziału, który wolał czekać na powagę sejmu i wyjaśnienie kwestji dotacji, aniżeli na własną rękę decydować.

Szemelowski nadmienia Ławrowskiemu, że Rada państwa była wedle naszych wyobrażeń i innych fikcją, że więc nie można posłom polskim robić zarzutu, jeźli nie bronili w roku 1862 funduszu indemnizacyjnego galicyjskiego przed tem ciałem fikcyjnem.

Wężyk uważa oświadczenie p. komisarza rządowego za bardzo ważne; o ile dobrze uważał, rząd teraźniejszy jest tylko przeciwny temu zapatrywaniu się, które mówi, że rząd jest obowiązany ponosić cały ciężar indemnizacji w Galicji, że jednak nie jest przeciwny ustaleniu subwencji 2½ milionowej, do której i dawniejsze ministerjum Szmerlinga się poczuwało, i mimo początkowych wątpliwości, widocznie ku końcu swych rządów zmieniło swoje zdanie. Zdaje się, że rząd teraźniejszy jeszcze bardziej szanować będzie patent ces. z dnia 13 paźdz. 1857, i dla tego radby, aby komisarz rządowy oświadczył dziś kategorycznie, jak się rząd zapatruje na kwestję ustalenia dotacji 2½ milionowej ze skarbu państwa. Gdyby tego nie mógł uczynić dzisiaj, to możnaby nawet poczekać z głosowaniem.

Pan komisarz rządowy oświadczył na to, że jak się już wykazuje z poprzedniego jego wywodu, rząd uważa ponoszenie całej kwoty indemnizacyjnej przez skarb państwa za nieuzasadnione. Ale czego słuszność wymaga, tego naturalnie odmówić nie może. Bez subwencji rzeczonej kraj byłby zrujnowany, a przecież prawa jego, wywodzone z patentu dnia 17. kwietnia 1848 odpowiadają rzeczywiście duchowi tego patentu, który rzeczywiście zawiera obietnicę, obciążającą skarb państwa. Rząd też gotów jest do podania ręki, byle tylko pod lżejszemi warunkami, a takie widzi we wnioskach Wydziału krajowego z r. 1863, żądających ustalenia dotacji dwu i półmilionowej. Jak teraźniejsze ministerjum sądzi o tej stałości, to musiałby się zapytać, ale nie wie, czy minister stanu mógłby zaraz stanowczo odpowiedzieć.

Ostatni głos miał jeszcze sprawozdawca Starowiejski, obstając przy wnioskach komisji w całości. Na tem skończyła się jeneralna debata. Szczegółową odłożono do dzisiejszego posiedzenia.

Sprawozdanie

komisji funduszowej w przedmiocie funduszów indemnizacyjnych.

(Dokończenie.)

Jak wiadomo, wniosek ten przez ówczesny sejm załatwiony nie został, a późniejsze pertraktacje w tej sprawie, jak Wydział krajowy w swojem teraźniejszem sprawozdaniu do Wysokiego sejmu oświadcza, nie usuwając niepewności co do dotacji funduszów indemnizacyjnych ze skarbu państwa, sprowadziły nowe trudności.

Te trudności pochodzą ztąd, iż ministerjum stanu reskryptem z dnia 18. marca 1861 do l. 2.135 zawiadomiło Wydział, że Izba posłów Rady państwa co do subwencji i zaliczek dla galicyjskiego funduszu indemnizacyjnego tak w interesie państwa, jakoteż reszty królestw i krajów koronnych objawiła życzenia, aby już przy ułożeniu budżetu na rok 1861 na to uwaga zwróconą była, żeby zastrzeżona postanowieniem z dnia 13. października 1857. spłata subwencji w kwocie 2,500.000 złr. m. k. rocznie, i zostający dotąd w zawieszeniu zwrot i oprocentowanie zaliczek ile możności najrychlej nastąpiło.

Również i Izba panów przy rozprawach nad budżetem na rok 1862 objawiła życzenie, aby z uwzględnieniem Najwyższych patentów z dnia 17. kwietnia 1848 i 15 sierpnia 1849 ostatecznie sposób, w jaki wydatki funduszu indemnizacyjnego, nie podnosząc rubryki dochodowej z dodatków do podatków, pokryte być mają.

Gdy powyższym reskryptem ministerstwa stanu Wydział krajowy zarazem zapytany został o zdanie, jakim sposobem spłata owej subwencji, tudzież zwrot i oprocentowanie zaliczek uskutecznionym być może, Wydział krajowy pismem z dnia 28. kwietnia 1863 odpowiedział, że żadnych obowiązujących oświadczeń w przedmiotach indemnizacyjnych robić nie może, ponieważ przedmioty te odnoszą się do majątku krajowego, którym według §. 21. statutu krajowego tylko sejm zarządzać i szafować jest mocen.

Jakkolwiek przedmiot ten od owego czasu dalej nie postąpił, Wydział znajdował wszelako potrzebę z uwagi na podniesione pretensje reprezentacji państwa do majątku krajowego, ocenić w przedłożonem sprawozdaniu ze stanowiska prawomocnych ustaw zobowiązania, jakie co do opłaty wynagrodzenia za oswobodzenie gruntów od ciężących na nich powinności z jednej strony na skarbie państwa, z drugiej zaś strony na funduszu krajowym ciężą.

Dokładny wywód tych zobowiązań, tudzież wzajemnych praw i pretensyj skarbu państwa do funduszu krajowego jest umieszczony w sprawozdaniu Wydziału krajowego, nie znajdujemy też potrzeby tutaj go znowu powtarzać; pozwalamy sobie tylko dotknąć głównych tam myśli, aby w niniejszem sprawozdaniu uzupełnić obraz całości.

Są następujące patenta i rozporządzenia, na których Wydział swój wywód opiera:

1) Patent z dnia 17. kwietnia 1848, mocą którego zniesione zostały wszystkie na gruntach rustykalnych w Galicji i Lodomerji ciężące powinności urbarjalne, z oznaczeniem sposobu wynagrodzenia ze skarbu państwa, z wyjątkiem służebnictw, co do których postanowiono, aby uprawnieni sami wynagrodzenia uiszczali.

2) Patent z dnia 7. września 1848, wyrażający zasadę, że wynagrodzenie za oswobodzenie gruntów od powinności na nich ciężących, winno być z funduszów krajowych wypłacone i tym celem ma być utworzony fundusz ze środków kraju.

3) Patent z dnia 15. sierpnia 1849, mocą którego za wynagrodzeniem także zobowiązania tak zwanych dominikalistów, dzierżących grunta dominikalne, zniesione zostały.

4) Rozporządzenie z roku 1858, które znosi zobowiązanie uprawnionych do służebnictw, aby sami wynagrodzenie za ich używanie uiszczali.

Z uwagi na powyższe patenta i rozporządzenia a mianowicie, gdy dopiero w patencie z dnia 7. września 1848 jest wypowiedzianą zasada, że wynagrodzenie za zniesione powinności urbarjalne ma być wypłacone z funduszów krajowych, a tymczasem w Galicji ciążące na gruntach rustykalnych powinności już uprzednim patentem z dnia 17. kwietnia 1848 za wynagrodzeniem ze skarbu państwa zniesione zostały — i pomimo, że poszczególne ustępy tego patentu z dnia 17. kwietnia 1848 zmienione były, postanowienia jego, odnoszące się do sposobu i źródła wynagrodzenia, żadnym późniejszym nie uległy zmianom, dzisiaj nie może powstawać żadna wątpliwość, że na skarbie państwa cięży prawomocne zobowiązanie do wynagrodzenia zniesionych patentem z dnia 17. kwietnia 1848 powinności urbarjalnych.

Inaczej rzecz się ma co do zobowiązań dopiero po 7. września 1848 zniesionych, a zatem co do powinności dominikalistów, tj. tych, którzy grunta dominikalne dzierżyli, co do których ciążące na nich powinności dopiero na mocy postanowień §. 6 patentu z dnia 15. sierpnia 1849 zniesione zostały, tudzież co do obowiązku uprawnionych do służebnictw, aby sami wynagrodzenie za wykonywanie takowych uiszczali, który to obowiązek na mocy reskryptu Najjaśniejszego Pana z dnia 13. lutego 1858 r. ustał.

Gdy zniesienie tych ostatnich powinności i zobowiązań już po 7. września 1848, a zatem wtedy nastąpiło, gdy zasada była prawomocną, że wynagrodzenie za oswobodzenie gruntów od powinności i obowiązków nań ciążących ma być uskutecznione ze środków krajowych, przeto wynagrodzenie za zniesienie poniżej wyrażonych powinności dominikalistów i zobowiązań uprawnionych do służebnictw, dotyczy li funduszu krajowego.

Z tego przedstawienia wynika, iż część wynagrodzenia za zniesione powinności w Galicji i Lodomerji cięży na skarbie państwa, a część na funduszu krajowym. Jaka zaś liczebna część indemnizacji na karb kraju, a jaka część na karb skarbu państwa przypada, może dopiero oblikwidacja obopólnych zobowiązań wykazać.

Ponieważ Najj. Pan najwyższem postanowieniem z d. 13. października 1857 funduszowi indemnizacyjnemu corocznie kwotę 2 500.000 złr. m. k. ze skarbu państwa, jako dotację przyzwolić raczył, wszelako z zastrzeżeniem pretensji do żądania zwrotu, przeto same te słowa wskazują wyraźnie potrzebę takiej oblikwidacji, ponieważ przyznają skarbowi państwa prawo do stawiania pretensji do zwrotu tylko w tym razie, gdyby skarb państwa był w położeniu likwidowania jakowej na rzecz swoją nadwyżki.

Wnosi zatem Wydział krajowy z uwagi, iż tamozolna likwidacja musiałaby przez długie lata trwać, że smutny skarb państwa słabą nadzieję podaje skłonienia go do ponoszenia większego aniżeli najwyższym reskryptem z d. 13. października 1857 nań nałożonego ciężaru, jeżeliby z oblikwidacji, o której mowa, większe zobowiązanie dla niego wynikło, — aby pozostawić c. k. rządowi inicjatywę do przedstawienia sposobu, w jakiby sprawa ta w najkrótszym czasie do pożądanego końca doprowadzoną być mogła, a zanim stała i niezwrotna dotacja funduszu indemnizacyjnego ze skarbu państwa zapewnioną będzie, nie mógł Wydział krajowy doradzać do odebrania funduszu indemnizacyjnego w zarząd reprezentacji krajowej, i dla tego postanowił wniosek, aby Wysoki sejm uchwalił:

1) iżby Wydział krajowy wstrzymał się z odebraniem zarządu funduszów indemnizacyjnych do chwili ostatecznego załatwienia sprawy o stałą i niezwrotną dotację galicyjskich funduszów indemnizacyjnych ze skarbu państwa;

2) objawił życzenie, aby c. k. rząd przygotował do najbliższej sesji sejmowej wniosek, celem ostatecznego załatwienia tego przedmiotu.

Komisja zgadzając się w zasadzie z całą osnową wywodu wzajemnych praw i pretensyj skarbu państwa i funduszu krajowego w sprawie wynagrodzenia za zniesione powinności urbarjalne, który w sprawozdaniu Wydziału jest obszernie rozwinięty, jest tego przekonania, że i ubytek dla funduszu indemnizacyjnego, pochodzący z uwolnienia od opłaty za wykonywanie służebnictw, nie powinien być przeniesiony na fundusz krajowy, albowiem rozporządzenie Najjaśniejszego Pana z dnia 13. lutego 1858, uwalniając ostatecznie i stanowczo uprawnionych do służebnictw od opłaty za ich wykonywania, nie było według obowiązujących przepisów obwieszczone i cechy ustawy ogólnej nie ma, przeto ubytek, pochodzący ztąd dla funduszu indemnizacyjnego, nie funduszu krajowego, ale skarbu państwa dotyczeć może, który przyjął na siebie obowiązek wypłaty całego wynagrodzenia.

Z uwagi wszelako, iż dopiero co wzmiankowana różnica zapatrywania się komisji ze zdaniem Wydziału co do tego punktu, nie pociąga za sobą potrzeby poczynienia jakowej zmiany w konkluzji czyli we wniosku Wydziału: przeto komisja, czyniąc powyższe zastrzeżenie co do wywodu przez Wydział w swoim sprawozdaniu umieszczonego, zgadza się z powyższym wnioskiem Wydziału, — a prócz tego z uwagi, iż fundusz indemnizacyjny faktycznie odbiera znaczne zasiłki ze środków krajowych przez dodatki do podatków, które kraj rocznie w znacznej ilości składa, — gdy fundusz krajowy w komisjach indemnizacyjnych, gdzie rozstrzygają kwestje o zniesieniu powinności ustaw urbarjalnych i przyjęciu na fundusz indemnizacyjny wynagrodzenia za te powinności — dotąd prawnego zastępcy nie ma, któryby w danym razie bronił tego funduszu przeciw nieoględnemu przyjmowaniu wynagrodzenia na jego rachunek, lub przeciw zanadto rozciągłemu tłumaczeniu ustaw — wnosi komisja, aby tak we Lwowie jak w Krakowie dla obrony funduszu indemnizacyjnego, zasiadał obrońca tegoż funduszu, przez Wydział krajowy mianowany, w tym charakterze i z tym zakresem działania, jaki dotąd przy tych komisjach przysługa zastępcy skarbu państwa.

Wniosek. Wysoki sejm raczy uchwalić:

1) Wydział krajowy wstrzyma się z odebraniem zarządu funduszów indemnizacyjnych do chwili ostatecznego załatwienia sprawy o stałą i niezwrotną dotację galicyjskich funduszów indemnizacyjnych ze środków skarbu państwa;

2) Wysoki sejm raczy objawić życzenie, aby c. k. rząd przygotował do najbliższej sesji sejmowej odpowiedni wniosek, celem ostatecznego załatwienia tego przedmiotu;

3) Wysoki sejm raczy objawić życzenie, aby tak we Lwowie jak w Krakowie dla obrony funduszu indemnizacyjnego zasiadał zastępca tego funduszu, przez Wydział krajowy mianowany, w tym charakterze i z tym zakresem działania, jaki dotąd przy tych komisjach przysługa zastępcy skarbu państwa.

H. Wodzicki r. w. przewodniczący.
Stanisław Starowiejski r. w. sprawozdawca.

Przegląd polityczny.

Z adresu sejmu kroackiego, przyjętego d. 15. b. m. podajemy tutaj ważne ustępy, dotyczące stosunków Kroacji i Slawonii do państwa i Węgier. Znajdują się one na końcu adresu i opiewają:

„My wiemy, że podległe berłu Waszej kr. Mości królestwa i kraje połączone są uświęconą osobą wspólnego monarchy, tudzież owemi najwyższemi sprawami państwowemi, które zarówno wszystkich krajów monarchii dotyczą i z biegiem czasu wynikły z nierozerwanego i niepodzielnego tych krajów związku. Uznaniem tej zasady przyjmujemy główną myśl dyplomu październikowego. W kr. Mość niechaj nam jednak pozwoli zrobić najuniżeńszą uwagę, że w dyplomie październikowym, a mianowicie w patencie lutowym nie jest podana ani jedynie możliwa, ani najstosowniejsza forma, w którejby traktować można wyżwspomniane sprawy państwowe. W manifeście z d. 20. września z. r. raczyłeś W. kr. Mość oświadczyć, że dla formy nie ma być poświęconą istota, i właśnie dlatego formy tej wyszukanie pozostawiłeś wolnemu porozumieniu korony z krajami. Ale gdy obecnie, z czego my i wszystkie ludy się cieszą, wszystkie kraje i królestwa weszły w użycie praw konstytucyjnych, sądzimy koniecznem wyszukanie formy dla wspólnego konstytucyjnego traktowania tych spraw wspólnych, i to takiej, którаby odpowiadała dobrze zrozumianemu tak ogółu monarchii jak i królestw i krajów interesowi.

„Jakkolwiek sejm troistego królestwa gotów jest, zadość uczynić w swoim czasie wszelkim słusznym wymaganiom ogółu monarchii; jakkolwiek stanowczo myśli nie porzucać stanowiska, które królestwa Dalmacji, Kroacji i Slawonii w r. 1527 i 1712 tak w interesie dostojnej dynastji, jakoteż swoim własnym politycznym i narodowym zajmowały, i które W. kr. Mość manifestem z d. 20. września 1865 uznać raczyłeś: jednakowoż sądzi, że nie zgrzeszy przeciw mądrości swoich przodków i nie przeoczy warunków przyszłości swojej politycznej i narodowej, wynurzając, jako art. 42. z r. 1861 naturalną wskazuje mu drogę niezapuszczania się na teraz w merytoryczne uregulowanie kwestyj prawno-politycznych. Wynika to ztąd, że przez usta reprezentacji swojej troiste królestwo oświadczyło się gotowem ze względu na wspólne interesa i potrzeby, wejść z królestwem Węgierskiem w ściślejszy związek prawno-polityczny, skoro się sejm za zasadami tego artykułu oświadczy a sejm węgierski jeszcze nie był w stanie podać swego oświadczenia. Jeżeli — jak tuszymy — oświadczenie sejmu węgierskiego odpowie narodowym i politycznym potrzebom troistego królestwa, i jeśli sejm węgierski ze względu z jednej strony na niezwłoczną konieczność organizacji całopaństwowej, z drugiej zaś na wspólną obu królestw przeszłość, przyjmie rękę zgody, którą w owym artykule podaje królestwo troiste: wówczas zdaniem naszem, nadejdzie czas, w którym ten sejm, na podstawie uznanej i jasnej, będzie mógł zapuścić się w regulowanie prawnopolitycznych stosunków do ogółu monarchii wespół z królestwem Węgierskiem, i to na podstawie zupełnej równości, jako dwie jednej i tejsamej korony równe i równouprawnione historyczno-polityczne indywidualności.

„Ten nasz sposób postępowania w rozwiązaniu kwestyj prawnopolitycznych jest koniecznem następstwem wspólności naszej korony z królestwem Węgierskiem, która na nas nietylko wkłada obowiązki, ale i praw nam udziela. Ale wynika też ztąd, że obie podane temu sejmowi do dyskusji kwestje prawno-polityczne w najściślejszym są związku, i nie znajdzie się przedmiotu bliższego związku prawno-politycznego, dopóki stosunki troistego królestwa i królestwa Węgierskiego do ogółu państwa nie będą uporządkowane.

„Na reskrypt zatem z dnia 2. listopada 1865 odpowiadamy prośbą: aby oświadczenie sejmu węgierskiego na artykuł 42. z r. 1861 nam przesłano, a integralność kraju wyżorzeczonym trybem i sposobem wykonano. Zarazem wynurzamy nadzieję, że i sejm węgierski za tą integralnością wystąpi.“ Adres kończy się życzeniem, aby się w sprawie porozumienia pomyślnie powiodło.

Na petycje kobiet uprawnionych do wyboru, krórym zabraniano brać udział w wyborach, uchwalił **sejm czeski** na wniosek wydziału kraj., polecić komisji dla zmiany ordynacji wyborczej, aby dodatkiem do ordynacji prawo wyborcze kobiet jasno określono.

Prusy. Na posiedzeniu Izby niższej sejmu berlińskiego d. 17. bm. nastąpił wybór prezesa i wiceprezesów. Dotychczasowy prezes Izby, Grabow, otrzymał 192, a kandydat rządu, były minister handlu, Heydt, tylko 24 głosów. Grabow podziękował za zaufanie i przyrzekł sumiennie i bezparcjalnie prowadzić swój urząd. Zarazem skreślił obraz wewnętrznego stanu Prus, godny uwagi. Treść tej mowy była następująca: „Ponury, zeszłego roku rozwinięty przed Izbą obraz wewnętrznego stanu kraju, jeszcze więcej się zasępił od tego czasu. Przypomnijmy sobie zarzuty, które rząd w mowie solwującej poczynił Izbie. Ośmielona tem prasa reakcyjna ważyła się bezkarnie miotać najnamiętniejszemi obwinieniami, ważyli się niepowołanie duchowni na wycieczki bez miary przeciw drugiemu, równouprawnionemu czynnikowi prawodawstwa. Natomiast festyn deputowanych w Kolonii zabroniono nawet orężem. Bez winy Izby posłów, stało się starcie o konstytucję chronicznem. Wbrew przyrzeczonych najw. rozporządzeniem z d. 19. marca 1862 reform w konstytucji, zastanowiono zupełnie polityczną część prawodawstwa. Tylko Izbę panów pomnożono ostatecznie w drodze administracyjnej. Napróżno oczekiwał kraj ustawy o odpowiedzialności ministrów, ustawy o najwyższej Izbie obrachunkowej, liberalnej ordynacji szkolnej, przemysłowej, obwodowej i prowincjonalnej; administrację wyzuto zupełnie z zasad liberalnych. Dowodem tego napaście na liberalne pisma, stowarzyszenia, zgromadzenia i urzędników. Naród pruski i jego zastępcy nie zaprą się nigdy tej niezaprzeczonej prawdy, że moralne i materjalne dobro państwa, tudzież bezpieczeństwo jego zewnętrzne, przedewszystkiem wymaga bezwzględnego uznania i sumiennego pełnienia zaprzysiężonego prawa publicznego. Tylko na tej prawdzie oparta wolność, szanując oraz prawo bratnich plemion niemieckich, rozrządzania samym sobą, tylko wyższemi interesami niemieckiemi ograniczone, poprowadzi do zdobyczy moralnych, do zadawalającego załatwienia kwestji szlezwicko-holsztyńskiej, a wraz z nią i do rzeskiej jedności Niemiec. Oby Prusy, spełniając swoją misję niemiecką, bezzwłocznie tą liberalną udały się drogą, zanim prześcignie je Austrja i będzie zapóźno. Wówczas przyszła konstytucyjna reprezentacja Niemiec ujrzy z weselem w duszy wielką przyszłość naszej ojczyzny zabezpieczoną w potężnym naszych królów ręku. Oto moje życzenie.“ P. Heydt zaprotestował w imieniu mniejszości przeciw mowie Grabowa, jako przedstawiającej tylko opinię większości. Na to Grabow odparł, że przemówił w imieniu większości, a prezes winien bronić szarpanego poza domem honoru Izby. Wiceprezesami znowu obrano panów Unruh i Bockum-Dolffs.

Włochy. *Wien. Ztg.* donosi z Rzymu pod d. 17. b. m., że br. Hübner, nowy po br. Bachu poseł austrjacki w Rzymie, złożył papieżowi swoje pisma wierzytelne.

Hiszpania. Według *Monitora* znajdował się Prim z oddziałem swoim d. 16 b. m. w Zalamei, miasteczku na granicy portugalskiej. Półurzędowa *Patrie* upewnia, że Prim uznał sprawę swoją za straconą i żołnierzom swoim to oświadczył, i że zresztą większa część tychże broń złożyła.

Szwajcarja. Według doniesień z Berna d. 17. b. m., lud i kantonalne rządy Szwajcarji odrzuciły projekt rewizji ustawy związkowej, z wyjątkiem artykułów o emancypacji żydów, które przyjęto.

Turcja. Sanitarna komisja międzynarodowa ma się zebrać już w tym miesiącu.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Z Wołynia d. 3. stycznia.

Stary gród nasz Łuck w dniu pamiętnym dla serc naszych, w dniu 2. stycznia b. r. był dla nas dniem ogólnego smutku i rozpaczy z przyczyny wywiezienia na Sybir naraz jedenastu

naszych obywateli. Nietylko licznie zebrana w tym dniu rodzina skazańców przeprowadzała tychże o wiorst kilka za rogatki miasta, lecz nadto mieszkańcy Łucka chrześcijanie, żydzi i karaimi, zgromadzeni w liczny orszak, towarzyszyli tej bolesnej, tej okropnej scenie. Nie będę wam opisywał krwawych łez, tak obficie wylanych z ócz biednych matek, żon i dziatek, po raz pewnie ostatni żegnających swych synów, mężów i ojców; to tylko wam powiem, iż te niedające się opisać żadnem piórem łzy i wyrzekania biednych rodzin, rozdzielających się na zawsze z członkami swych rodzin, żywcem pogrzebanemi w kopalniach Sybiru, te powodami łez i łkania zlały się w jedną ogólną łzę okropną, łzę boleśną, o pomstę do nieba wołającą. Nietylko bowiem chrześcijanie widząc rozpacz tych biednych rodzin, rozpaczą odpowiadali, ale nawet żydzi i karaimi tak, że niektórzy z bólu omdlewali.

Na domiar zaś ogólnego naszego smutku i trwogi o jutro, nowym carskim ukazem naznaczoną została znowu kontrybucja po 5 procent z dochodu majątku, dochodu dwa lata temu nazad arbitralnie na chybił trafił przez czynowników moskiewskich obliczonego, jakowego dziś żaden majątek i w połowie przyniesie nie może; na teraz macie oto i wszystko. Obecną chwilę, te okropne gwałty i bezprawia można porównać (że za nie ustąpią upewniam), do czasu barbarzyńskich bezprawiów Dyoklecjana.

Z Tarnowskiego.

(R) O gminie jeszcze kilka słów powiedzieć i w kraj puścić wypada — bez względu na to, co w komisji gminnej, z grona sejmu sprytnie wysadzonej, o niej mówią, i co większością uchwalają — bez względu nawet na to, kto o tem jeszcze co powie, co różne jednostki powiedzą. O ileśmy te jednostki wyrozumieć mogli, chodzi tym jednostkom, jak się dobrze Kr. w otwartym do księcia Jerzego Lubomirskiego liście wyraził, nie o kraj, nie o jego przyszłość, nie o ideę narodową, ale jedynie i wyłącznie o wyratowanie swych, z przeproszeniem, manatków. Nam zaś idzie jedynie o kraj, o jego przyszłość. Kraj, w niedolę i moralną i materjalną od wieków pogrążony, pragnie ulgi i pod jednym i pod drugim względem, i szuka tej gwiazdy, któraby mu zbawienie wskazała — chce też iść za tą gwiazdą prawdy nie obłudy, tak, jak szli królowie Wschodu ku stajence Zbawiciela.

Kraju nie stanowią jednostki, nie stanowią nawet warstwy społeczeństwa — kraj stanowią wszyscy, wszyscy razem, i to wszyscy nie w czambuł ujęci, ale warstwami klejem społecznym spojeni, i rozumnie i rzetelnie uporządkowani, — a że nie można zaniedbywać tego, co już jest, więc i tego co jest, trzeba utworzyć to, co jest teraz niezbędnem. Że gmina jest dla nas niezbędną potrzebą, tego i ten, co list Kr. do księcia J. Lubomirskiego spowodował, nie zaprzeczy.

Źle rozumie swój własny, a najgorzej całości interes ten, co nie widzi narodu w całości. Nie dziś to jutro, a chociażby tem jutrem były i dziesiątki lat, musi zmarnieć ten, co myśli, że w całości jest więcej jak jednostką, — historja jest tego bezustannym świadkiem.

Nie ten jest wielmożnym lub jaśnie wielmożnym, co na częstokroć obłudnej kopercie wypisują; ten wielmożnym lub jaśnie wielmożnym widzi; wielmożnym lub jaśnie wielmożnym jest ten, którego kraj, a przeto całość, za wielmożnego lub jasnowielmożnego uznaje.

Próżna więc obawa stracenia prawdziwej wielmożności i jaśniewielmożności przez gminę taką, jaka według etymologicznego jej pojmowania, podług istoty rzeczy i niezbędnej potrzeby kraju być powinna i być musi; bo w takiej właśnie tylko gminie jest możliwość pokazania naukę czynem, poczciwością, rządnością, rzetelnością, prawowitością i poświęceniem, że się jest szlachetnym, że się jest wielmożnym lub jaśniewielmożnym. Łuska z orzecha nie jest orzechem, skorupka z jaja nie jest jajem. Czyn stanowi człowieka, czyn stanowi i uzupełnia hierarchię społeczną.

Nie odwołujemy się na Anglię, na Francję, lub na Niemcy. My w innych zupełnie żyjemy warunkach. Nasza inna przeszłość, inna teraźniejszość, nasze inne obowiązki. Nam potrzeba gminy polskiej, czy to ruskiej, czy mazowieckiej; nam potrzeba, nie tykając tego co jest historycznie poszanowania i pielęgnowania godnem, szanować i pielęgnować, a tem jest dwór i gromada. Nam potrzeba utworzyć z tego co już wiekami obok siebie istnieje, a czego nam niszczyć nie wolno, jednostkę polityczną, silną w sobie, silną na zewnątrz, to jest gminę. Nam potrzeba postawić jednostkę polityczną przez złączenie, nie zaś zmięszanie naturą i miejscowością zbliżonych jednostek społecznych, historycznych, bez naruszania ich osobnych praw. Nam potrzeba, jeżeli samorząd nie ma być czystą z nas samych wyszłą ironią gminy, gminy prawdziwej, w pojęciu jej etymologicznem. A fałszem jest jakobyśmy nie mieli żywotności do takiej gminy. Porznćmy więc fałsz i obłudę, i nie potęgujmy stwierdzonej choroby społecznej, łatwej do uleczenia. Wszelkie tych zdrowych i rzetelnych pojęć obejście, a poniekąd niepotrzebne wybiegi na nic się nie przydadzą; trzeba nam przejść przez Rubikon, bo tylko po tamtej stronie jest zbawienie i dla jednostek i dla całości. Ta gorączkowość trzymania się status quo, a może i coś więcej, na nic się nie przyda, ona jest chorobliwością. Nic nie pomoże, świat, Bóg woła: „rozumnie, oględnie i praktycznie, ale naprzód!“

Ani wielmożność, ani jaśniewielmożność nie uratuje się wstecznością, a tem mniej reakcją, bo tylko rozumny postęp całości jest zbawieniem. Nie bójcie się więc powolnym, ale pewnym iść naprzód krokiem, a w dobrze i rzetelnie pojętej, dobrze w życie wprowadzonej gminie, przestanie kożuch barani razić, dwór zaś na uroku i powadze wiele zyska. Czy to w powiecie dąbrowskim, czy w powiecie tarnowskim pozwolę sobie dla przykładu złączyć, z dopuszczeniem reklamy uzasadnionej w gminę, albo Mendrzychowską, albo Bolesławską (obwód tarnowski):

	ludność		*powierzchnia*	
Mendrzechów	998 dusz	2492 morg.	677 s. kw.	
Bolesław	538 „	890 „	650 „	
Grądy i Bór Grądzki	507 „	1255 „	22 „	
Brzeźnicę	346 „	694 „	1242 „	
Swiebodzin i Kozierówkę	499 „	910 „		
Konnę (?)	386 „	915 „	499 „	
Wólkę grądzką	166 „	668 „	220 „	
Wólkę mędrzechowską i Strojców (?)	380 „	893 „	1561 „	
Samocice (?) i Łętnę (?)	800 „	1150 „	—	
Kupienin	502 „	955 „	1189 „	
Podlipie	315 „	671 „	355 „	
Kuzie	99 „	241 „	1170 „	
Żalipie	665 „	1055 „	201 „	
Hubenie	275 „	936 „	1178 „	
Borusowę	556 „	1137 „	872 „	
Razem wynosi	7031 „	14868 „	265 „	

Te wszystkie gromady i dwory jako osobne jednostki społeczne, połączone w jednostkę polityczną, byłyby gminą Bolesławską lub Mendrzychowską.

Urząd gminny składałby się z wójtów wiejskich, i tyluż reprezentantów wójtów dworskich.

Pytam się właścicieli większych, których tak w gminę zestawiłem, pytam się wszystkich gromad tych wsi, czyliby taki utwór polityczny jednostki politycznej nie był w naszych stosunkach społecznych, utworem gminy dla nas odpowiednim? Czyż by nie odpowiadał wszelkim wymogom samorządu i interesu tak gromad jak i dworów, czyliby ubliżył wielmożności lub nawet jaśniewielmożności — a owszem czyliby te oznaki godności i wyższości społecznej nie spotęgował i nie podniósł tam, gdzieby istotnie na to zasługiwały? Czyby nie zapewnił wzajemnego poszanowania tego co jest mojem i co jest poszanowania godnem, czyliby nie podniósł umysłów tych, których wieki poniewierały, a bez których nie ma ani wielmożnych ani jaśnie wielmożnych, bo tylko zasługą jasnym można zostać. Pan na Mędrzechowie pewno to dobrze wie, a i pan na Bolesławiu ma zdrowe i rzetelne o tem pojęcie. Taka gmina może już mieć porządnych, od siebie, to jest od urzędu gminy zawisłych urzędników gminy, bo może ich łatwo i odpowiednio opłacać. — Taka gmina może sama rządzić, to jest swe własne i poruczone sobie sprawy załatwiać, a w domu i dwór i gromada, nie wtrącając się jedno w zakres drugiego, wypełniać będzie i załatwiać czynności policyjno-administracyjne z polecenia urzędu gminnego, przez swe osobne do tego wybrane organa. Nie bójcie się więc panowie i nieobawiajcie się gromady! Tak obok siebie możecie swobodnie żyć, będąc silną pierwszą jednostką polityczną w organizacji krajowej.

Kronika.

— **Rozdanie stypendjów.** Hr. Gołuchowski nadał opróżnione stypendjum szlacheckie z fundacji Żurakowskiego rocznych 210 złr. w. a. uczniowi VII. klasy gimnazjalnej, Włodzimierzowi Łosiowi, i dozwolił, ażeby przedłużono pobór stypendjów aż do złożenia egzaminu ścisłego prawistom ukończonym: Ludwikowi Popławskiemu 210 złr., Szczęsnemu Górskiemu 262 złr. 50 c. Opróżnione zaś stypendjum fundacji Gołuchowskiego rocznych 200 złr. w. a. nadał uczniowi szkoły rolniczej dublańskiej Piotrowi Celestynowi Antoniemu Niedzielskiemu.

— **Jutro w niedzielę** o godzinie trzeciej popołudniu odbędzie się w dużej sali ratuszowej **ogólne zgromadzenie stowarzyszenia** wzajemnej pomocy rzemieślników mieszczan lwowskich.

— **W niedzielę** o godzinie 12tej w kościele katedralnym będą śpiewali uczniowie gimnazjalni pod dyrekcją nauczyciela swego p. Szumlańskiego.

— **Zwłoki znalezione.** We Lwowie dnia 18. b. m. o świcie znaleziono w rowie przy ulicy Źródlanej zwłoki Natana H., izraelity z tutejszego domu ubogich, który cierpiał epilepsję i wpadłszy w rów, poniósł śmierć w paroksyzmie tej choroby.

— **Jan Zacharjasiewicz,** znany powszechnie powieściopisarz, napisał teraz powieść: „Po ślubie“. Umieszczać ją będzie *Tygodnik illustrowany* warszawski.

— **Koncert.** W poniedziałek dn. 22. stycznia odbędzie się na wsparcie ubogiej młodzieży tutejszej akademii technicznej koncert, wykonany przez miłośników muzyki, z współudziałem Towarzystwa muzycznego i kapeli pułku arcyksięcia Józefa pod dyrekcją p. Leibolda. Program tego koncertu: „Orpheus“, uwertura Offenbacha. „Tęsknota za krajem“, śpiew z towarzyszeniem fortepianu i wiolonczeli, wykona panna K. „Reverie par Vieuxtemps“ na skrzypce. Wyjątek z niedrukowanego poematu „Pieśń o domie naszym“ W. Pola, wygłosi p. S. „Cavatina“ (z tekstem włoskim), z opery „Antronico“, wykona panna K. „Nocturno, Fis-dur, Scherzo z Sonaty B-mol i Mazurka“, kompozycje na fortepian Fr. Chopina, wykona pani W. Początek o godzinie 5. Biletów dostać można w księgarni K. Wilda.

Wzywać do licznego zgromadzenia się, uważamy za zbyteczne, sądzimy bowiem, że publiczność, uwzględniwszy dobór sztuk i cel koncertu, i bez wezwania licznie się zgromadzi.

— We wtorek d. 23. stycznia br. **ostatni koncert Stanisława Szczepanowskiego** w teatrze o godzinie 7mej wieczorem. Program: 1) Introdukcja i warjacje z opery Belliniego, „Il Pirata“ własnego utworu na gitarę. 2) Fantazja koncertowa na „Wesele krakowskie“ Kurpińskiego, na wiolonczelę z towarzyszeniem orkiestry, utworu koncertanta. 3) Wstęp do pieśni o „Domu naszym“ Wincentego Pola, wygłosi p. Józef Szymański. 4) Fantazja na dumki ukraińskie p. Piatti i Mazur koncertowy, utworu swojego na wiolonczelę ze stowarzyszeniem fortepianu przez pana Wilh. Czerwińskiego. 5) Improwizja na dumki ruskie i Krakowiaki na gitarę. Przy czem przedstawione będą komedje Aleks. Fredry: **„Odludki i poeta“ i „Przysługa“** komedja z francuskiego.

Ostatnie wiadomości.

Wiener Abendpost ogłasza, że pogłoska, jakoby rząd zamyślał urzędnikom płacić pensję z dołu zamiast z góry, jest mylną; dotychczas tej kwestji nigdzie nie poruszano.

Dn. 16. b. m. obiegała w Paryżu pogłoska, że ma tam na trzy dni przybyć cesarz austrjacki. Zdaje się niezawodnem, że stosunki Francji do Austrji są jak najprzyjaźniejsze.

Z Hamburga donoszą o licznem zgromadzeniu ludu dnia 17. bm., odbytem w mieście Altonie w Holsztynie, na którem uchwalono podawać tłumne petycje o zwołanie stanów. Wiedeński korespondent do *Börsenhalle* uważa ostateczne załatwienie sprawy księztw Zaelbiańskich za kwestję żywotną dla Austrji pod względem jej mocarstwowego stanowiska w Niemczech. Austrja zrzeknie się na wszelki wypadek raczej Wenecji niż łączności swej z Niemcami. Z Paryża donosi tenże sam dziennik, iż Austrja miała oświadczyć Francji, że się będzie trzymała kandydatury księcia Augustenburga. Anglia również ma na to przystać z pewnością.

Anglia wspiera usiłowania Francji w celu zbliżenia Austrji do Włoch.

Według *Independance*, Włochy układają się z Rzymem względem przelania części długu papiezkiego. Z Francji odpływają ochotnicy papiezcy po 20 na statkach francuskich. Słychać że rząd francuski ofiarował papieżowi według jednych 6.000, a według innych 2.000 ochotników; Antonnelli przyjął jednak tylko 1000, oświadczając, że Austrja i Hiszpania przyrzekły po 1500 do 2000 ochotników.

Według telegramów rządu hiszpańskiego z Madrytu d. 16. bm., Prim ciągnie ku Portugalii, ale może się zwróci ku Andaluzji. Wiadomo nam, że pierwotnym planem Prima było, dotrzeć do Andaluzji, i tam dopiero organizować powstanie. W górach Tarragońskich w Katalonii zorganizował się zbrojny oddział powstańczy. Podoficerowie, którzy usiłowali podburzyć załogę miasta Alkali pod Madrytem, zostali d. 18. rozstrzelani.

Na noworocznej recepcji posłów państw obcych u prezydenta Stanów Zjednoczonych, ciało dyplomatyczne unikało reprezentanta rzeczypospolitej Meksykańskiej; natomiast uprzejmie powitał go prezydent Johnson, czem się p. Romero może dostatecznie pocieszyć. Słychać, że północno-amerykański jenerał Crawford organizuje korpus ochotników dla Juareza.

Posiedzenie sejmowe z d. 20. stycznia.

Początek po ½12. Po odczytaniu protokołu wnosi dr. Z y b l i k i e w i c z, aby w protokole notowano imiona mowców za i przeciw, i wymieniano ile razy komisarz rządowy zabierze głos. Chociaż podobnie spisywane są wszystkie protokoły sejmowe i wszystkich ciał obradczych, to przecież tylko mniejszość powstała, gdy marszałek poddał rzecz tę pod głosowanie.

Marszałek zawiadamia, iż komisja do statutów miejskich już się ukonstytuowała; przewodniczącym obrany L e s z e k B o r k o w s k i, sekretarzem Z a t w a r n i c k i.

Sekretarz Ludwik Wodzicki odczytuje treść nadeszłych do sejmu petycyj.

Sekretarz odczytuje potem po rusku interpelację ks. Kuryłowicza i 15 członków w sprawie głodowej. Interpelanci zwracają uwagę na coraz większy głód i szerzący się tyfus głodowy, na ruinę gospodarstw itd., i zapytują marszałka, kiedy można spodziewać się zaciągnienia pożyczki i jej rozdania.

Marszałek odpowiedział, iż za kilka dni spodziewa się wiadomości od wysłannika komisji głodowej, hr. Borkowskiego, który w Wiedniu traktuje z bankierami i ministerstwem. 12 tysięcy już wysłano do rozdania.

Następują dwa wnioski:

I. Wniosek ks. K a c z a ł y, aby po wsiach znieść komisje kominiarskie, a dopilnowanie i czyszczenie kominów aby pozostawione było gromadom.

II. wniosek R u s i e c k i e g o, aby znieść m e s z n e za spłatą, — podpisani sami włościanie.

Z porządku dziennego następuje specjalna rozprawa nad wnioskiem komisji funduszu indemnizacyjnego.

Referent S t a r o w i e j s k i zawiadamia, iż komisja, po wysłuchaniu wczorajszego oświadczenia komisarza rządowego, uznała za stosowne jeszcze raz całą sprawę wziąć w komisji pod rozwagę. Dla tego on wnosi, aby dalsze rozprawy nad tą sprawą odroczyć na kilka dni.

Marszałek zapytuje, czy Izba przystaje na odroczenie. Izba się oświadcza za odroczeniem. Namby się zdawało, że komisja powinna zmienić referenta, aby się nie stało znowu to samo co wczoraj, iż referent naprzód przed debatami napisaną odpowiedź odczytywał po debatach, i ztąd nie mógł zebrać rezultatu rozpraw, nie dotknął czynionych wniosków ani oświadczeń komisarza.

Z porządku dziennego referent komisji petycyjnej Gniewosz zdaje sprawę z szeregu rozmaitych petycyj.

W chwili zamknięcia dziennika trwa sprawozdanie.

Gospodarstwo, przemysł i handel

(B) **Z Brzeżańskiego** 17. stycznia. *(O zarazie na bydło).* Artykuł w nr. 11. *G. Nar.* o zarazie na bydło w Anglii panującej, nastręcza nam niektóre uwagi, które poniżej skreślamy.

Pojmujemy przestrach Anglików nieoswojonych z księgosuszem, trzeba albowiem wiedzieć, że jako proso na nowinie, tak też i księgosusz najlepiej udaje się w okolicy jemu nowej lub dawno przez niego zwiedzanej. Anglicy więc wzięli się do badania natury księgosuszu i przyszli do dwóch pewników: najprzód, że nie należy się z bydłem po kraju włóczyć, a zatem bić woły w miejscu, a powtóre, że bydło zarażone należy odosobnić. Podobne środki są bardzo małej donioslości, bywają one w naszym kraju od dawna używane, i pokazało się, że ani przeciw szerzeniu zarazy, ani na uśmierzenie śmiertelności w zarażonem stadzie ze skutkiem wpłynąć nie zdołają. I tak praktykuje się u nas, że podczas panującej w okolicy zarazy, targi po miasteczkach wzbronione bywają, a żydki rzeźnicy chodzą po wsiach za kupnem bydła na rzeź.

Otóż zdarza się często, że taki rzeźnik bił poprzednio sztukę zarażoną, sprowadzoną mu bądź przypadkiem, bądź umyślnie (a bywało to w Brzeżańskiem w roku przeszłym nie w jednem miejscu), naówczas jest on najlepszym przewodnikiem zarazy, albowiem zanim jedną sztukę kupi, obmaca ich kilka i od każdej da się obwąchać; to też w pewnej wiosce nasi chłopkowie doświadczeniem pouczeni, pędzili takiego rzeźnika gdy się pojawił, jak wilka, aż po za granice osady swojej.

Praktykuje się u nas jeszcze inny sposób, który uważać można jako medium powyższych dwóch. Oto nie sprzedają bydła w domu, ani na targu w mieście, lecz na targu za miastem, w miejscu, gdzie wartownicy strzegący miasto od zarazy, paszę zrzucają. Że w tem postępowaniu jest najmniej sensu, to łatwo zrozumieć, gdyż pasza z różnych okolic na kupę zrzucana, może łatwo zarazę księgosuszu w sobie przechowywać, a więc bydło obok snujące się może jej łatwo nabawić się.

Mówiąc o zrzucaniu paszy nadmienić wypada, iż ta czynność odbywa się w dwojaki sposób. Gdzieniegdzie, zwłaszcza przy miasteczkach, wartownicy zrzuciwszy obcemu z woza paszę, przechowują ją aż tenże z miasteczka wraca, poczem ją właścicielowi oddają. Lecz miejsce na którem z różnych stron pochodząca pasza się składa, może być łatwo nieczystem, a zatem właściciel odbierający swoją paszę, naraża się na przywiezienie wraz z paszą i zarazy do domu swojego. Czasami znowu paszę odebraną zaraz palą, co wychodzi znowu na jedno, gdyż wokoło palowiska zawsze pełno jest śmiecia z paszy, zresztą wartownicy nigdy paszy do razu nie palą, raz dla ciągłego podsycania ognia, powtóre ażeby mieli z czego robić sobie posłanie, zwłaszcza nocą podczas ostrej pory roku. Gdy zaś zrzucanie paszy zawsze przy gościńcu się odbywa, po którym bydło miejscowe bądź do wody, bądź na pastwisko, bądź też uprzężone do różnych prac przechodzić musi, przeto bywa ono powodem sprowadzania sobie zarazy w sposób urzędowy. To też w niektórych miejscowościach mimo nakazu zrzucania paszy, używano sposobu przeciwnego, t. j. nadjeżdżającym furom z paszą dawano eskortę i prowadzono na drugi koniec osady, przy czem pilnowano, by z wozu po drodze paszy nie gubiono. Że takowa metoda jest dla osady pewniejszą, nie podlega żadnej wątpliwości, ale niemniej jasnem jest, że przepuszczając paszę nietkniętą w dalszą drogę, przepuszcza się tem samem i zarazę w dalsze strony.

A więc zebrawszy wszystko razem pokazuje się, że: puszczać rzeźników do wsi, źle, pędzić na targ do miasta, także źle — sprzedawać takowe na targu za miastem, najgorzej, rzucać paszę z wozów, źle, przepuszczać wozy z paszą, nie dobrze! A więc cóż jest dobrze? Na to odpowiedzieć nie należy do nas, którzy się z teraźniejszą manipulacją sanitarną nie zgadzamy, orzecze to komisja sejmowa, w tej sprawie pracująca, która wedle wniosku pana Agopsowicza, starą maszynerję ma zatrzymać, tylko że kółka będą odpoliterowane i kierunek ruchu, nowemu maszyniście oddany.

My, zdaniem naszem powodowani doświadczeniem i przekonaniem poczytujemy za sumienny obowiązek domagać się u sejmu naszego ciągle i głośno reformy radykalnej a skutecznej, którą w niczem innem nie upatrujemy, jak w zaprowadzeniu przymusowego ubezpieczenia od zarazy, jako w środku pewnym a najmniej kosztownym. Wszak mamy wzajemne ubezpieczenia od ognia, a głosy z kraju domagają się przymusowego ubezpieczenia od ognia. Pytamy się, co dobrego miałoby takie Towarzystwo za sobą? czyli przeszkodzi ono pożarom, zsełanym z nieba, lub pochodzącym z nieostrożności i złości ludzkiej? — wcale nie. Jedyny pożytek leży w łatwiejszem zniesieniu szkody przez rozdzielenie takowej na kraj cały, jest to jednem słowem bratnia pomoc, wzajemnie sobie udzielona, a przecież nikt nie zechce odmówić pożyteczności takiej instytucji. Cóż dopiero mamy powiedzieć o towarzystwie przymusowego ubezpieczania od zarazy, które tylko w pierwszej chwili rozkładem ciężaru na wszystkich, zaradzić by sobie musiało, lecz z natury swojej dąży ono do tego, by właśnie szkody nie ponosił. Albowiem towarzystwo takie dąży do wyplenienia zarazy z kraju, a nie będzie można sprowadzać zarazy ani przez nieostrożność, ani przez złość, jeżli takowej nigdzie pod ręką nie znajdzie.

A zatem przymusowe zabezpieczenie od zarazy w skutkach swoich stoi nierównie wyżej od przymusowego ubezpieczenia od ognia; to ostatnie rozdziela tylko plagi na winnych i niewinnych, podczas, gdy pierwsze, plagi całkowicie usunąć usiłuje. Jeżli więc kraj domaga się zaprowadzenia towarzystwa mniej pożytecznego, o ileż bardziej nie powinniśmy żądać instytucji, która prawdziwe dobrodziejstwo z sobą przynosi.

Nie sądzimy żeby nasz sejm chciał uchwalać środki połowiczne i robić eksperymenta w kraju tak ubogim, zresztą moralna odpowiedzialność, jaką nasi posłowie wobec kraju mają, nie dozwoli im stanowić ustaw fałszywych.

Ustawa spółki żeglugi parowej pod firmą Potulicki et Sczaniecki systemu Ossowskiego w Poznańskiem.

Tytuł I. Ogólne postanowienia.

§. 1. Pan Ossowski Józef wynalazł nowy system konstrukcji statków do przebywania miałkich wód. Do wyeksploatowania tego wynalazku zawiązuje się spółka handlowa pod firmą: „Potulicki et Sczaniecki, spółka żeglugi parowej systemu Ossowskiego“.

§. 2. Siedzibą spółki jest miasto Poznań.

§. 3. Celem spółki jest budowanie statków parowych, tudzież przewożenie towarów i osób za pomocą tychże statków na rzekach i kanałach.

§. 4. Józef hrab. Potulicki, właściciel dóbr z Wielkich Jezior, i Konstanty Sczaniecki, właściciel dóbr z Międzychowa, zawiązują spółkę handlową, są właścicielami firmy i odpowiadają majątkiem swym i osobą za wszelkie zobowiązania spółki.

Wszyscy inni członkowie spółki są biernymi spólnikami z prawami i obowiązkami, jakie im są nadane w księdze trzeciej, tytule pierwszym powszechnego niemieckiego kodeksu karnego, o ile takowych nie zmienia niniejsza ustawa.

Spólnik bierny odpowiada za obowiązek spółki tylko tą kwotą, którą do kasy jej złożył.

§. 5. Czas trwania spółki oznaczonym jest na lat dziesięć. Przed upływem lat dziesięciu wolno jednakże walnemu zebraniu, z przyzwoleniem właścicieli firmy, przedłużyć trwanie spółki na dalsze lat dziesięć.

Śmierć lub wystąpienie jawnego lub biernego spólnika nie ma żadnego wpływu na dalsze istnienie spółki.

§. 6. Ogłoszenia, tyczące się członków spółki, uważać się będą za należycie wykonane, jeżeli umieszczone będą w *Dzienniku Poznańskim* i w gazecie wychodzącej pod nazwą *Ostdeut. Ztg.* Gdyby jedna z tych gazet wychodzić przestała, natenczas rada nadzorcza oznaczy inne czasopismo, które ma zastąpić ową gazetę, i ogłosi postanowienie w tej gazecie, która pozostała.

Tytuł II. Kapitał zakładowy.

§. 7. Kapitał zakładowy spółki ustanowionym jest na talarów 20.000, dwadzieścia tysięcy. Kapitał ten zebranym będzie w sposób następujący:

a) właściciele firmy wniosą do spółki

w gotówce 2000 talarów, wyrażnie: dwa tysiące talarów;

b) resztę kapitału zakładowego w ilości 18,000 tal. osiemnastu tysięcy talarów zbierze się z kwot złożonych przez biernych spólników.

§. 8. Pan Ossowski zbudował już parowiec nowo wynalezionej konstrukcji. Parowiec ten, Warta zwany, nabyli właściciele firmy od p. Ossowskiego, obowiązując się sumę wyłożoną na wybudowanie tegoż parowca, w ilości tal. 1800, pokryć akcjami wydać się mającemi, oraz gotówką, wynoszącą tal. 1000 z sum do kasy przez spólników włożonych. Parowiec staje się własnością spółki; natomiast ci, którzy na wybudowanie takowego pieniądze zaawansowali, w sposób wyżej podany z funduszu spółki częścią akcjami, częścią gotówką zaspokojonymi zostaną.

§. 8. Kapitał zakładowy może być podwyższonym za jednozgodną uchwałą dyrekcji i rady nadzorczej aż do sumy 50,000 tal., wyrażnie pięćdziesięciu tysięcy talarów. Do uczestniczenia w tym podwyższonym kapitale mają pierwotni spólnicy prawo pierwszeństwa w stosunku do wpłaconych pierwotnie sum swoich. Są jednakże zobowiązani użyć tegoż prawa pierwszeństwa w przeciągu ośmiu tygodni po ogłoszeniu podwyższenia kapitału zakładowego.

§. 9. Spólnicy bierni odbiorą za sumy, na utworzenie kapitału zakładowego dane, akcje po talarów 50, pięćdziesiąt, wraz z kuponami na lat dziesięć, podług załączonego tam wzoru wygotować się mające, opatrzone podpisami właścicieli firmy i prezesa rady nadzorczej.

§. 10. Akcje cedowane być mogą przez indos wekslowy pomiędzy akcjonarjuszami bez zezwolenia spólników firmowych, na osoby zaś trzecie za ich przyzwoleniem. Przy każdej cesji akcji cedent obowiązany jest zrobić na piśmie wniosek o przepisanie akcji w księdze akcyjnej na imię i nazwisko cesjonarjusza. Dopóki to nie nastąpi, cedent będzie uważany względem spółki jako spólnik bierny.

Spółka nie ma obowiązku przy wypłacaniu kuponów dywidendowych sprawdzać legitymacji okaziciela, owszem będzie go uważała za upoważnionego przez dotyczącego biernego spólnika do odebrania dywidendy.

§. 11. Uszkodzone akcje i wykazy dywidendowe mogą być w takim razie z przyzwoleniem prezesa rady nadzorczej zamienione na nowe. Jeżeli akcje zginęły lub nieczytelnemi się stały, wtenczas nowe akcje mogą być wydane tylko po poprzedniej amortyzacji, według przepisu paragrafu 127 i nast. powszechnego prawa krajowego. Zagubionych albo nieczytelnych kuponów dywidendowych nie wolno zastąpić nowemi. Przypadająca na takowe z początku dywidenda dostaje się na rzecz spółki. Jednakże udowadniającemu wiarogodnie utratę ich przed upływem czterech lat w ich wypłacalności po upływie tego terminu suma wykazów dywidendowych wypłacona być może.

Tytuł III. Bilans i dywidenda.

§. 12 W pierwszym zaś miesiącu każdego roku ułoży dyrekcja bilans, biorąc za podstawę każdorazową wartość aktywów przy końcu roku. Bilans ten zbada i sprawdzi rada nadzorcza.

§. 13. Osiągnięte zyski każdoroczne dzielone będą jak następuje:

1. przedewszystkiem każdy spólnik otrzyma 5pr. od swego udziału;

2. pozostała reszta podzieloną będzie:

a) w jednej czwartej na fundusz rezerwowy;

b) w połowie dla spólników firmowych, z której to części ¹/₄ otrzyma wynalazca p. Ossowski;

c) w jednej czwartej na dywidendę dla akcjonarjuszów.

§. 14. Wypłata dywidendy nastąpi 1. kwietnia każdego roku w kasie spółki za złożeniem kuponu dywidendowego. Spólnicy firmowi odbiorą dywidendy na ich części przypadające za kwitem.

Dywidendy, które w przeciągu lat czterech po wypłacaniu podniesione nie będą, staną się własnością spółki i do funduszu rozerwowego przyłączone zostaną.

§. 15. Jeżeli fundusz rezerwowy dójdzie do 40 procentów kapitału zakładowego, natenczas, dopóki pozostanie w rzeczonej wysokości, część zysku dla niego przeznaczona, jako dalsza dywidenda na kapitał zakładowy, podzieloną będzie.

Tytuł IV. Organa spółki.

A. Dyrekcja.

§. 16. Spólnicy firmowi stanowią dyrekcję. Do niej należy kierować wszelkiemi interesami, zastępować spółkę w wszelkich sprawach i prowadzić firmę spółki.

§. 17. Do podpisu firmy, prawnie obowiązującego, potrzebnym jest podpis obu właścicieli firmy.

§. 18. W czasie istnienia spółki nie wolno właścicielowi zbyć swej cząstki handlowej, pobierać jednakowoż będzie od sumy swoj dywidendę, jaka wypadnie.

§. 19. Śmierć lub upadek majątkowy, tudzież utrata prawa samodzielnego zawiadywania majątkiem jednego z właścicieli firmy, zmusza go do wystąpienia ze spółki, która z pozostałymi członkami nadal interesami swemi trudnić się będzie. W miejsce występującego może walne zebranie obrać innego właściciela pozostałego.

Występującemu, respective sukcesorom jego wydane zostaną akcje na wysokość jego udziału, z któremi pozostaną w spółce jako bierni spólnicy z wszelkiemi prawami i obowiązkami tychże. Prócz tego obliczy i wypłaci się im przypadająca na nich część zysku stosunkowo do czasu pozostania w dyrekcji. Innych pretensyj rościć sobie nie mogą.

B. Rada nadzorcza.

§. 20. Rada nadzorcza złożona jest z 5 spólników na walnem zebraniu obranych. Wybór nastąpi najprzód na rok jeden, potem na lat 5. Z tych członków występuje co rok jeden. Dopóki się co do występowania porządek nie uformuje, rozstrzyga los w tej mierze.

Zajęcie miejsc opróżnionych aż do walnego zebrania nastąpi przez pozostałych członków do rady nadzorczej. Każdy członek rady nadzorczej musi posiadać lub nabyć przynajmniej trzy akcje, których w czasie jego urzędowania pozbyć mu nie wolno.

§. 21. Członkowie rady nadzorczej pobierać będą za każde posiedzenie, w którem udział mieli, trzy talary. Nadto koszta podróży, jeżeli takowe poniosą, zwrócone im będą.

§. 22. Członkowie rady nadzorczej wybierają co rok prezesa i jego zastępcę.

Posiedzenia odbywać się będą przynajmniej co pół roku raz. Prócz tego musi rada nadzorcza być zwołaną, jeżeli 2ch członków z jej grona albo jeden z właścicieli firmy tego zażądają.

§. 23. Zwołanie to nastąpi przez prezesa lub jego zastępcę. Wreszcie wykonywa rada nadzorcza funkcje swe stosownie do porządku, jaki sama dla siebie postanowi.

§. 24. Rada nadzorcza utrzymuje kontrolę nad całem kierownictwem spółki. W tym celu jest dyrekcja obowiązaną przedłożyć jej wszelkie książki, rachunki, dokumenta i udzielać potrzebne objaśnienia.

Jeżeli rada nadzorcza nie jest zebraną, kontrolę tę utrzymuje prezes, respective zastępca jego.

§. 25. Rada nadzorcza zastępuje biernych spólników wobec dyrekcji, i jest upoważnioną do wystósowania skarg przeciw dyrekcji w imieniu biernych spólników, do odbierania wyroków i mianowania substytutów.

C. Walne zebranie.

§. 26. Walne zebranie składa się ze wszystkich członków spółki. Każda akcja na talarów 50 daje prawo do jednego głosu. Właściciele firmy mają prawo do głosów stosownie do wysokości swych akcyj.

§. 27. Walne zebrania będą się odbywały co rok w Poznaniu w dwóch pierwszych miesiącach, i wzywać na nie będzie prezes rady nadzorczej albo zastępca jego, zapowiadając przedmioty obrad.

Zwołanie walnego zebrania nastąpi przez dwukrotne ogłoszenie w gazetach, organami spółki będących. Pierwsze ogłoszenie powinno być umieszczonem przynajmniej 4 tygodnie przed dniem zebrania.

Wnioski, podane przez spólnika trzy miesiące przed walnem zebraniem, muszą być wzięte pod naradę.

§. 28. Nadzwyczajne walne zebrania będą zwoływane, jeżeli jeden właściciel firmy, albo zwyczajne zebranie, albo jeżeli przynajmniej dziesięciu właścicieli, posiadających najmniej ośmdziesiąt akcyj, tego zażąda.

Prócz tego mogą być zwoływane, jeżeli rada nadzorcza uzna ich potrzebę.

§. 29. Na walnych zebraniach przewodniczy prezes rady nadzorczej albo jego zastępca, lub też jeden z członków, którego sobie zebranie obierze. Przewodniczący kieruje obradami i rozstrzyga w razie równości głosów.

Wybory odbędą się przez głosowanie za pomocą kartek. W razie równości głosów, los rozstrzyga.

§. 30. Zmiany niniejszej ustawy, jako też mianowicie innych właścicieli firmy, mogą tylko nastąpić z przyzwoleniem właścicieli firmy, a to na zebraniach, w których połowa kapitału zakładowego jest reprezentowaną.

§. 31. Uchwały zapadłe na walnych zebraniach w granicach do kompetencji ich należących, obowiązują wszystkich członków spółki.

Z rozpraw i czynności spisze się protokół, który przez prezydującego, obecnych na zebraniu właścicieli firmy i przynajmniej dwóch obecnych biernych spólników podpisanym być winien.

Tytuł V. Rozwiązanie Spółki.

§. 32. Spółka może być rozwiązaną przed upływem czasu ustawą określonego;

a) jeżeli bilans wykaże stratę połowy kapitału zakładowego;

b) jeżeli jeden lub więcej spólników, którzy posiadają w spółce przynajmniej jedną trzecią kapitału zakładowego, tego zażądają.

W uchwałach, odnoszących się do tego, §. trzydziesty jest obowiązujący.

§. 33. Likwidacja spółki nastąpi podług przepisów zawartych w artykułach 202 i 205 kodeksu handlowego, odnoszących się do spółek komandytowych.

Poznań d. 18. grudnia 1865.

Potulicki et Szaniecki.

Część urzędowa.

Rozporządzenie ministerstwa finansów z dnia 16. stycznia 1866, co do wykonania ustawy z dnia 10. lipca 1865 D. U. P. nr. 55, względem pobierania należytości od zakładów kredytowych, tudzież co do rozszerzenia tejże na wszystkie Towarzystwa akcyjne i Towarzystwa komandytowe na akcje.

(Obowiązujące w całem państwie.)

Na podstawie udzielonego przez Jego c. k. apostolską Mość najwyższem postanowieniem z dnia 9. stycznia br. upoważnienia i na podstawie drugiego artykułu najwyższego patentu z dnia 20. września 1865, celem wykonania i częściowego rozszerzenia ustawy z dnia 10. lipca 1865 Dz. u. p. nr. 55 rozporządza się:

Art. I. Wszystkim, założonym w myśl istniejących ustaw i nadzorowi władz państwa lub kraju podlegającym zakładom, które zajmują się sprawami kredytowemi, udzielają się korzyści wymienione w art. II., a jeżeli te są towarzystwami akcyjnemi lub towarzystwami komandytowemi na akcje, także korzyści wymienione w art. IV. ustawy z dnia 10. lipca 1865, i to w taki sposób, że prócz zarządzonego art. II. rzeczonej ustawy przedłożenia dokumentów manipulacji, zakłady pojedyncze nie potrzebują czynić żadnych dalszych kroków.

Art. II. Korzyści wymienione w art. II. i IV. rzeczonej ustawy, rozszerzają się w taki sam sposób na wszystkie towarzystwa akcyjne i towarzystwa komandytowe na akcje, bez różnicy ich celów.

Art. III. Rozporządzenia art. IV, lit. b. ustawy z dnia 10. lipca 1865 będą zastosowano do tych istniejących towarzystw, które należytości od akcyj według dotychczasowych postanowień uiścić się mających nie zapłaciły jeszcze z powodu, iż akcje jeszcze nie zostały wydane, z tem ograniczeniem, że całkowita suma należytości przez te towarzystwa uiścić się mających nie może być wymierzona niżej kwoty, którąby według niniejszego rozporządzenia przypadła na wszystkie raty akcyjne od odnośnych towarzystw ściągnąć się mające.

Larisch m. p.

Kurs lwowski, z dnia 19. stycznia.

		Dają w. a. zł.	Dają w. a. ct.	Żądają w. a. zł.	Żądają w. a. ct.
Dukat holenderski		4	93	4	98
Dukat cesarski		4	95	5	01
Moskiewski półimperjał		8	58	8	71
Moskiewski rubel srebrny		1	61	1	64
Moskiewski rubel papierowy		1	36	1	37
Pruski talar kur.		1	55	1	57
Galic. listy zast. w. a.	bez kuponów	66	85	67	38
Galic. listy zast. m. k.	bez kuponów	70	19	70	76
Galicyj. oblig. indem.	bez kuponów	67	73	68	35
Pożyczka narodowa	bez kuponów	66	23	66	83
Akcje kolei żel. gal.	bez kuponów	177	33	179	50

Telegrafowany kurs wiedeński, z dnia 19. stycznia.

	W. A. zł.	W. A. c.
Oblig. długu państ. 5% za 100 gl. m. k.	63	25
Pożyczka nar. 1854 5% za 100 gl. m. k.	66	70
Losy z r. 1860	84	95
Akcje banu nar. za 1000 gl.	758	00
„ Towarzyst. kred. na 200 gl.	151	80
Londyn 10 fnt. szterlingów	104	65
Dukaty cesarskie sztuka	5	0)
Srebro za 100 gl. w. a.	104	80

Wiedeń 18 stycznia.	Płacą zł.	Płacą c.	Żądają zł.	Żądają c.
5% Metaliki na wal. austr.	59	20	59	30
„ Pożyczki narod.	66	65	66	80
„ Metaliki na m. k.	63	00	63	20
„ Obl. ind. niż. austr.	82	00	85	00
„ „ „ węgierskie	69	75	70	25
„ „ „ chor. i banac	70	00	71	00
„ „ „ galicyjskie	67	75	68	25
„ „ „ bukowińskie	66	25	66	75
„ „ „ siedmiogr.	63	60	64	00
Pożyczki loteryjne.				
Losy pożyczki z r. 1839	138	50	139	00
„ „ „ 1854	78	00	78	25
„ „ „ 1860	84	70	84	80
„ „ „ 1864	77	70	77	80
„ „ srebrnej z r. 1864	70	00	70	25
„ „ z r. 1865	71	00	72	00
„ kredytowe	116	00	116	50
„ ks. Esterhazego	80	00	85	00
„ ks. Salm	26	00	26	50
„ hr. Palfy	22	50	23	00
„ ks. Klary	23	50	24	00
„ hr. St. Genois	23	50	24	00
„ masta Budy	22	50	23	00
„ ks. Windischgrätz	15	50	16	00
„ hr. Waldstein	18	75	19	25
„ hr. Keglevich	12	00	12	50
„ Rudolfa	12	00	12	50
Akcje banków i przemysłu.				
Banku narod. austr.	757	00	758	00
„ anglo-austr.	72	50	73	00
Zakładu kredytowego	151	10	151	30
Kolei półn. Ferdynanda	158	50	158	70
galicyjskiej	177	60	177	80
czerniowiec z wpł. 50%	53	00	54	00
Kursa zagraniczne. (3-miesięczne).				
Augsb. 100 złr. nr.	88	10	88	20
Frankf. n. M. 100	88	10	88	20
Hamb. 100 mark.	78	40	78	50
Londyn 100 fnt.	104	55	104	90
Paryż 100 frank.	41	80	41	80
Warszawa 18. stycznia.				
Półimperjały rubli	00	00	00	00
Listy zastawne III. ok. „	12	45	12	50
„ „ kupon. „	00	00	00	24
Akcje kol. żel. war.-wied. „	00	00	00	00
„ „ „ war.-bydg. „	67	00	67	25
Paryż 18. stycznia.				
Renta 3%	68	57	00	00

Przyjechali do Lwowa dn. 18. stycznia. Pp. Czarniakowski Józef z Kipiaczki, Baworowski Tyt. z Tarnowa, Stanek Wacł. z Żędowic, Krajewski Adam z Bóbrki, Krajewski Nik. z Czech, Korosteński Wład. z Bielawy wielkiej, Duczyński Jul. z Żukowa.

Wyjechali ze Lwowa dnia 18. stycznia. Pp. hr. Borkowski Sew. do Ponikwy, hr. Łoś Aug. do Bortkowa, bar. Fürtz Kar. do Jarosławia, Wieser Frydr. i Wieser Alfr. do Stanisławowa, Kalaida Jan do Bessarabii, Cieński Bolesł. do Tamarowic, Donigiewicz Marc. do Kut, Milewski Kor. do Mełny, Kutyński Stan. do Grodowic.

Wydawcy: Jan Dobrzański i Witalis W. Smochowski. Główny współpracownik: Jan Dobrzański. Odpowiedzialny redaktor: Antoni Orzechowski. Druk Kornela Pillera.